

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odsejką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOVY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w passażu »Grand-hotelu«
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelazkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Plona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelazkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Jan Woźniak.

Towarzysze! Robotnicy!

Prześladowania polityczne mnożą się u nas coraz bardziej. Wspaniale rozwijający się ruch robotniczy jest solą w oku w znanych sferach i wywołuje niesłychany nacisk z góry. Konfiskaty, zakazy zgromadzeń, procesy mnożą się z dniem każdym. Zażęta walka pociąga za sobą liczne ofiary. Czynniki w ruchu towarzysze narażeni są na procesy i więzienia, które pozbawiają ich możliwości zarabiania na chleb i oddają na pastwę głodu ich rodziny.

Robotnicy! Naszym świętym obowiązkiem jest pomódz ofiarom agitacji socjalistycznej; musimy zabezpieczyć im byt materialny, musimy pokazać, że nie zapominamy o nich, co nie cofają się przed niczem, gdy chodzi o dobro ludu robotniczego.

Nasza kasa partyjna jest za szczupłą, by mogła pokryć wszystkie te potrzeby. Dlatego zwracamy się do całego ogółu robotniczego i wzywamy usilnie:

Pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych!

Komitet agitacyjny.

Wybory sejmowe.

Zbliża się czas nowych wyborów do sejmiku krajowego na dalszą sześciolletnią kadencję, a pisma krajowe wszystkich odcieni umieszczają codziennie artykuły i notatki z ruchu przedwyborczego. Ruch ten już teraz jest dość znaczny i w miarę zbliżania się wyborów wzrastać będzie niezawodnie. Czas tedy, abyśmy i my zabrali głos w tej sprawie, nietyle, aby przygotowywać się do walki wyborczej, w której stanowisko nasze jest ciągle jeszcze prawie takie same jak przy wszystkich poprzednich wyborach, ale aby przypatrzyć się całej tej szopce, która dotąd oczom naszym się przedstawia, o ile ona na uwagę naszą zasługuje.

Zacznijmy od tak zwanego „komitetu centralnego“. Komitet ten składa się z członków byłego sejmiku, boć przecie godziwą jest rzeczą, aby mężowie, którzy czas swój, wiedzę i pracę dla dobra kraju przez czas tak długi poświęcali, na pierwszym miejscu starali się o to, by następcy ich godnie ich zastąpili, aby pracę tę dalej prowadzili z tą wytrwałością, która dotychczasowe sejmy galicyjskie znamionowała i żeby nie wdali się tam żywioły interes swój osobisty na cel tylko mające, ale pełni zaparcia się i poczucia sprawiedliwości, jak to było dotychczas — czyli innymi słowy, aby starali się o to, by ich i nadal w całym pięknym komplecie do nowego sejmiku wybrano. Komitet ten wybrano jeszcze podczas ostatniej sesji sejmowej i widzimy tam też „demokratów“ z lewicy sejmowej. Naturalnie są oni i tu w mniejszości, tak jak w sejmie, ale wloką się jak ogon za większością szlachecką, spodziewając się, iż za wszystkie usługi oddane stańczykom, za wyrzucenie się swoich przekonań (jeśli je kie-

dykolwiek mieli), za służalstwo i oszukiwanie ludu, dopomogą im szlachcice do ponownego zdobycia mandatów. Komitet ten centralny, mający czucie z „kawkami“, mianuje na kraj cały kandydatów, popiera ich prośbą, groźbą, obietnicami, a nadewszystko wódką i kiełbasą. Kandydat komitetu centralnego musi być miłym szlachcicem i rządowi — słowem musi być kandydatem „narodowym“ w guście narodowców z „Czasu“, „Przeglądu“ i „Lembergerki“. Komitet ten nie bawi się w zgromadzenia przedwyborcze, dostępne dla ogółu wyborców danego okręgu, ogłasza tylko kandydatów, którzy w ścisłym gronie miłych osób wypowiadają lub też i nie wypowiadają mów kandydackich i rzecz skończona.

Trudniejsze o wiele jest zadanie „Towarzystwa demokratycznego“, które wspólnie z „Przyjacielem Ludu“ zwołuje wiece w kurii mniejszej własności, to jest wiejskiej. Towarzystwu temu brak środków i ludzi, aby rozpocząć agitację po miastach, idzie tedy na wieś, zwołuje wiece chłopskie, tworzy cały szereg komitetów powiatowych i agituje za wyborem chłopów do sejmiku. Ma ono jednak już teraz do walczenia z szukaniami władz, z zakazami i rozwiązywaniem wieców, rewizjami itp. — cóż dopiero będzie podczas wyborów? Jeżeli się dalej zważy, że w kurii tej, w której agituje, ma do czynienia z wyborami pośrednimi, to zdaje się, iż pomimo wszystkich przechwałek rezultatem zabiegów będzie, w najlepszym razie zdobycie dwu lub trzech mandatów dla chłopów i to takich, którzy wcale nie są wybitnymi czynnikami w chłopskim ruchu, a z których w sejmie nie wiele będzie pociechy. Charakterystycznym rysem roboty tej grupki ludzi jest to, że jak ognia strzegą się zetknięcia z socjalistami, do tego stopnia, iż na wiecach swoich nietylko nie pozwalają zabierać nam głosu — ale wprost, o ile to możliwe, nie wpuszczają naszych towarzyszy do lokalów w których odbywają wiece.

Istnieją dalej aż cztery podobno komitety ruskie, a to moskalofilski, narodowców, ugodowców i radykałów. Pierwsze trzy operują za pomocą popów i jeden wart drugiego, ostatni stawia kandydatów tylko w tych okręgach, gdzie partya radykałów zdobyła sobie zwolenników, a tam walczyć będzie musiała za wszystkimi innymi. Gdyby jednak mimo to wszystko udało się komiteowi radykałów przełamać kilku postów, byłoby to bardzo korzystnym dla postępowych żywiołów, gdyż postowie ci, jako ludzie przekonani, mieliby niezawodnie odwagę powiedzieć szlachcicom sejmowym w oczy takie prawdy, do wypowiedzenia których nie podnieśli się nigdy protegowani przez demokratów i „Przyjaciela Ludu“.

W ostatniej chwili powstanie niezawodnie jeszcze kilka nowych komitetów przedwyborczych tzw. miejskich, bez wyraźnej barwy politycznej, dalej komitetów tzw. „marszałkowskich“, ale wszystko to będzie tylko z małemi odmianami odbiciem komitetów wyżej wymienionych.

Naczelne jednak kierownictwo nad wyborami obejmie, jak dotychczas, namiestnik hr. Badeni, który jak twierdzą pisma kon-

serwatywne, oparte „na zupełnie wiarygodnych źródłach“, tylko dla tego nie został przez cesarza powołany na stanowisko prezydenta ministrów, „że bliskie wybory do sejmiku wymagają na czele administracji krajowej męża sprężystego, doświadczonego i obznajomionego doskonale z miejscowymi stosunkami“. My wiemy doskonale co znaczy sprężystość p. Badeniego i dlatego z góry wiemy jak przeprowadzone będą „wolne“ wybory do autonomicznego sejmiku i z góry też możemy wyrazić pewność, iż sejm nowy podobnym będzie jak dwie krople wody do swego poprzednika — i tyle też co poprzednik jego zrobi dla sprawy uciśnionego ludu. Po nim niczego spodziewać się nie możemy i to tak długo, dopóki nie zdobędziemy równego, bezpośredniego, tajnego, powszechnego prawa głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych i autonomicznych.

W okresie przedwyborczym tedy, przy każdej nadarzonej sposobności, jak i na osobno zwoływanych zgromadzeniach przedwyborczych niejednokrotnie będziemy mieli sposobność żądanie to nasze na porządek dzienny wprowadzić.

Przegląd polityczny.

Sytuacja polityczna jest przejściową i prowizoryczną, — tak, jak prowizorycznym jest gabinet Kiellmannsegga: zresztą — w Austrii jest wszystko zawsze prowizoryczne. Ukształtowanie się stosunków wewnętrznych zależeć będzie od dwóch stron: liberalistów i młodoczechów. Koło polskie i klub Hohenwarta nie mają powodu odstępować od spokojnego żłobu rządowego, mniejsza o to, czy jest on koalicyjnym, czy też prowizorycznym; ponieważ jednak te dwa kluby nie stanowią jeszcze większości, a liberali dotychczas udają bardzo zagniewanych — z powodu gimnazjum słoweńskiego w Cylei, więc p. Kiellmannsegg rozpiął konkurs na nową partję rządową. Zgłosili się młodoczesi. Z cichą melancholią schowali do szafy na lepsze czasy czeskie prawo państwowe, powszechne głosowanie itd. i żądali od Kiellmansegga tylko zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach; jeżeli to się stanie, będą go popierać. Handel jest właśnie w toku; czy dojdzie do skutku, zobaczymy. Możliwości są trzy: albo liberali przeproszą się z Polakami i klerykałami i będzie znowu koalicja; albo młodoczesi poniżą się do tego stopnia, by wejść w sojusz z kołem polskim i Hohenwartem; albo wreszcie ani liberali, ani młodoczesi nie poprą Kiellmansegga, a wtedy nastąpi poważna i długa kryzys z nieprzewidywanym rezultatem. Wtedy być może przyjdzie Badeni, by objąć rząd — zbłamać się do reszty. Rozwiązanie całego tego zawiąkania nastąpi przy trzecim czytaniu budżetu; dlatego wszyscy oczekują go z niecierpliwością.

Burzliwe posiedzenie było w parlamencie austriackim dnia 10. lipca. Co mogło tak rozdrażnić znacznych pp. postów? Może jakaś nowa reforma wyborcza? Może nadzwyczajne wypadki polityczne? Nie; debatowano tylko nad — gimnazjum w Cylei.

Cała śmieszność, cała ograniczoność wystąpiła tu jaskrawie na jaw. Taka drobnostka jak gimnazjum w Cylei potrafiła wywieść z równowagi spokojnych wybrańców narodu. Szczególnie liberali postawili się bardzo „ostro“. Frazesy o zagrożonych interesach narodowych, o ucisku narodowym, padały bardzo obficie; nie potrzebujemy dodawać, że wszystko to jest tylko komedia. Liberali, widząc, że nie zrobili gesztu na koalicyi i że upadają z każdym dniem, postanowili na Cylei odzyskać swoją sławę. Stąd cała szopka. Że im się to nie uda, jest więcej jak pewnem; czas sporów narodowościowych minął bezpowrotnie, a grupowanie się stronnictw odbywa się na podstawie ekonomicznych interesów i walki klasowej. Po burzliwej debacie uchwalono osławioną pozycję na gimnazjum słoweńskie w Cylei; zobaczmy wkrótce coś strasznego: żywioł niemiecki zniknie zupełnie, Słowianie rozpanoszą się ogromnie, a wszystko to dlatego, bo będzie — gimnazjum słoweńskie w Cylei!... Nie wierzycie?

Stał się cud: minister skarcił pewnego komisarza policji za gburowate obejście się na zgromadzeniu. Za czasów koalicyi każdy policyant był wzorem taktu i delikatności, jak to udowodnili niezbitnie nieodżałowany Baquehem i Windischgratz; czyż teraz miałyby się stosunki pogorszyć? Pozwolimy sobie w to wątpić. Konceptista policyjny w Kutnahorze, którego uznał za stosowne skarcić p. Kielmansegg nie różni się niczem od swoich kolegów; wszyscy są sobie równi; dlaczegoż więc p. minister obrał sobie za ofiarę konceptistę z Kutnahory? Dlaczego nie upatrzył sobie kilka okazów np. z Galicji? Wszak moglibyśmy mu w każdej chwili dostarczyć ich gratis i franco. Przyczyna tego jest ta: Kutnahora leży w Czechach, a w Czechach są młodocześni, a z młodocześni kokieta p. Kielmansegg; — i cała sprawa jest wyjaśniona. Ale gdyby p. minister zechciał raz rzeczywiście zbadać bez uprzedzenia stosunki policyjne nie tylko w Kutnahorze, lecz w całej Austrii, to wówczas doszedłby do tego przekonania, do którego doszedł Kronawetter, gdy powiedział w parlamencie dnia 13. grudnia r. 1893 te słowa: *„O szorstkiem, grubiańskim i nieokrzesanem obchodzeniu się władz politycznych a głównie policyjnych z ludźmi, możnaby pisać całe tomy...“*

60 tysięcy rocznie wyrzuca rząd austriacki na popieranie wyścigów konnych. Ażeby skrachowani szlacheccy rozpustnicy mogli grać w totalizatora musi lud płacić

60 tysięcy! Faktem jest, że wyścigi absolutnie nie przyczyniają się do poprawienia rasy konskiej; jaką wyższość posiada koń, który potrafi o kilka cali wyprzedzić drugiego? Jaki pożytek wyniknie z tego dla pracującej ludności? Jej potrzeba koni silnych i wytrwałych, a nie szybkich. Wyścigi są zwykłą hazardową grą, przy których grają ważną rolę różne szwindle; i na tę demoralizującą instytucję ma lud płacić 60 tysięcy rocznie! Charakterystyczną rzeczą jest, że „demokrata“ Rutowski bronił w parlamencie gorąco wyścigów, gdy postanowiono wniosek o zniesienie subwencji. Naturalnie, lokaj szlachecki chce się przypodobać swoim chlebobdawcom.

Loterya jest także jedną z tych niemożliwych instytucji, którą rząd toleruje, ponieważ przynosi mu dochody. Powstanie jej datuje się od roku 1787; od tego czasu rewolucje przesunęły nad Austrią, stosunki polityczne i społeczne zmieniły się z gruntu, a pozostała, mimo wszystkich burz w całej okazałości — loterya. Regularnie co roku pojawiają się w parlamencie żądania, by znieść już raz ten szczytkowy objaw dawnego biurokratyzmu; co roku uchwała parlament rozsolucję za zniesieniem jej, a postać Rosera, który przez 30 lat walczył ciągle przeciw loterii, obdarza oklaskami; ale ponad to nie dzieje się nic, bo parlament austriacki cierpi na impotencję: nawet w tak drobnej sprawie nie może wziąć się do energiczniejszej akcji.

We Wiedniu wre obecnie zjadła walka wyborcza między liberałami a antysemitami. Dla nieuprzedzonego przedstawia się ta cała sprawa dość komicznie; przypomina ona walkę żab z myszami, którą opisują dawni poeci. Antysemita rozbija liberałom zgromadzenia, liberali wołają rozpaczliwie za policyją; kłótnie, krzyki, przekleństwa, wymyslenia rozlegają się szeroko; jedni i drudzy obzucają się obficie błotem. Która strona ma słuszość? Jedna i druga; obie nie różnią się od siebie ani na jotę.

Zakład ubezpieczenia na starość dla osłabionych na umyśle ministrów koalicyjnych został niedawno utworzony i funkcjonuje bardzo dobrze. Trzech najbardziej potrzebujących pomocy już ubezpieczono: Plenera, Schönborna i Madeyskiego. Plener został prezydentem wspólnej izby obrachunkowej z płacą 15.000 złr. rocznie; Schönborn zostanie prezydentem trybunału administracyjnego; kochany zaś wujcio Madeyski ma zostać prezydentem sądu apelacyjnego w Krakowie. Wszystkie te posady nie wymagają zbytnich zdolności umysłowych, a

więc są w sam raz dla nich dobre. Życzymy im szczęścia.

Ruch strejkowy w Przemysłu.

Ruch robotniczy w Przemysłu rozwija się bardzo pięknie. Jeden zawód za drugim zaczyna się organizować. Dnia 14. bm. odbyło się np. zgromadzenie robotników budowlanych na Eiskellerze, na którym uchwalono założyć własną kasę chorych i stowarzyszenie zawodowe, tudzież rozpocząć strejk celem wywalczenia sobie lepszej doli. Przebieg zgromadzenia był następujący: O godz. 10 rano zebrało się około 1000 robotników; przewodniczącym wybrano tow. Żołnierza, który powołał na sekretarzy tow. Witka i Witolda Regera. Porządek dzienny brzmiał: 1. Położenie robotników budowlanych. 2. Czego żądają robotnicy budowlani. 3. Założenie stowarzyszenia zawodowego. 4. Wnioski i interpelacje. Referent tow. Szifler, murarz ze Lwowa, przedstawił w dosadny sposób przykre położenie robotników budowlanych na prowincyi; pracują 14 godzin dziennie, a dostają tak nędzną płacę, że nie mogą żyć. Najlepszy robotnik dostaje na wiosnę 90 ct., a pod koniec lata najwyżej 1 60 złr.; już w październiku strąca mu pryncypał o 20 do 30 ct dziennie. Jedynym środkiem do zaradzenia złemu jest, by robotnicy połączyli się razem czyli zorganizowali. Tak zrobili robotnicy lwowscy w r. 1893 i uzyskali za pomocą strejku 10-godzinny czas pracy i lepszą płacę. W dyskusyi wzięli udział tow. Szczepański, Hajduk, Wyrgiel i Szurlewicz, poczem przyjęto następującą rezolucję: „Robotnicy budowlani w Przemysłu, obecni na dzisiejszem zgromadzeniu, żądają od pryncypałów: 1. Zaprowadzenia 10-godzinnego czasu pracy, tj. od 7—12 godz. rano i od godz. 1—6 popołudniu. 2. Podwyższenia płacy w ten sposób, by murarze, zajęci w swym zawodzie co najmniej 4 lata, dostawali od 1 40 do 3 złr. zimą i latem; cieśle od 1 30 do 2 20 złr.; robotnicy dzienni, zatrudnieni przy budowie od 90 ct. do 1 20 złr.; robotnice od 50 do 90 ct.; chłopcy, roznoszący cegłę od 45 do 60 ct.“ W razie odmownej odpowiedzi ze strony pryncypałów postanowiono **rozpocząć strejk dnia 29. lipca br.** Po uchwaleniu założenia własnej kasy chorych i stowarzyszenia zawodowego, tudzież wysłania osobnego delegata na kongres socjalno-demokratyczny, który odbędzie się w połowie sierpnia, zamknięto zgromadzenie, a robotnicy śpiewając »Czerwony sztandar« rozeszli się do domów. Komisarze zachowali się tym razem dość taktownie.

Robotnicy piekarscy w Przemysłu, przedłożyli — jak się dowiadujemy w ostatniej chwili — majstrom następujące żądania. „1) Ro-

„Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“.

Powiadają ludzie, że w przysłowiaach wyraża się mądrość narodu — a ponieważ dziś „naród“ to odrębne a wrogie sobie klasy społeczne, więc nie omylimy się chyba twierdząc, że są one raczej wyrazem doświadczenia i mądrości klas. Mają swe przysłowia klasy posiadające, mają i wyzyskiwane. „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“ — zdanie to nie powstało z pewnością wśród hrabiów, baronów i fabrykantów, ale wśród biednego uciskanego ludu, który da remnie na dobroczynne światło słońca czeka, a rosa mu tymczasem oczy wyjada... wyjada...

Nie mówimy tu o zorganizowanych robotnikach przemysłowych, o tej masie ludzi świadomych, inteligentnych i silnych, przed którą drżą parlamenty i trony, która siłą przekonania i siłą solidarności co dzień nową zdobywa placówkę. Ci ludzie, ta część wyzyskiwanych wie, że słońce zejdzie, wspinała, jasne słońce wolności, równości i braterstwa!

Na obszernych przestrzeniach, zdala od turkotu miast i huku fabryk żyją inni, prawdziwi biedacy. Nie wstępują oni w szeregi zorganizowanego proletariatu, bo mogliby utracić we walce złudną szczyptę „własności“, której mają za mało, aby żyć

z niej, za dużo — aby umrzeć z głodu. Oprócz nędzy i wyzysku inna jeszcze, piekąca rosa oczy i mózgi im wygryza; rosa nieświadomości, ciemnoty i przesądów, które płatna czerń „duszpasterzy“ chciwie uprawia, pielęgnuje i szerzy.

Smutne, dziwnie smutne wrażenie to robi, jak człowiek dojrzały, człowiek o dłoniach zoranych w pracy i piersi czczerniałej od wichrów może mieć, pod pewnym względem przynajmniej, myśli dziecka i snuć dziecięce bajki.

„Bóg wysoko, a car daleko“ — oto, zdaniem rosyjskiego chłopca, przyczyna jego krwawej nędzy. Gdyby Bóg był niżej — pomógłby niechybnie; gdyby car był bliżej — pomógłby z pewnością.

Wiekowa niewola, wyczerpująca praca, odosobnienie i starania »starszej braci«, indywiduów a la Stadnicki, robią swoje — nie dopuszczają pod wieśniaczą strzechę ani promyki nowych idei, zagważdżają mózgi, a podtrzymują tylko wiarę, ślepa, ogłupiającą wiarę.

Znękany, przybity człowiek, nie mający żadnej drogi wyjścia z nędzy i poniżenia, chwytając się przynajmniej marzenia, nadziei: Ten panujący, ten wielki, najjaśniejszy pan jest tak sprawiedliwym, że wszystkie krzywdy by usunął, gdyby tylko wiedział o ich istnieniu — marzy nie tylko chłop rosyjski, ale i ruski, wschodnio-galicyski wieśniak śpiewa tęskną piosenkę o tem, jak

to „przed cesarza biały dworek“ pójść wystarczy, aby uzyskać sprawiedliwość...

Tobie z pewnością rosa oczy wyje, zanim zejdzie słońce, biedny ty spracowany chłopie-żywicielu!

* * *

Bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter Zeitung“ przynosi obrazek, w którym nakreślona jest wędrowka galicyjskiego chłopca, wędrowka po sprawiedliwość — „przed cesarza dworek biały...“

Obrazek ten podajemy w przekładzie: Jakże wyobrażałeś to sobie biedny Piotrze Potulicki?

Psia-jucha lichwiarz dręczył cię, starosta i pisarz gminny grozili temi słowy: sprzedamy twą chatę, zabieraj manatki i idź sobie do stu djabłów! Nic nie pomogli ci wielmożni panowie, których na klęczkach o radę i pomoc prosiłeś — biedny rusiński chłopie!... Ogarnęła cię rozpacz, straszna rozpacz. Mógłś się być z żoną i dziećmi beczynnym na bartóg opuścić, ręce załamać i w żarliwej modlitwie czekać zbawienia z nędzy tego świata — gdyby nie była ozwała się w twojej piersi melodia znanej piosenki, którą w lepszych czasach tak często nuciłeś. Pociesza ona pożałowania godnych analfabetów, żyjących w niskich, brudnych, nigdy jaśniejszym promykem światła nie ożywionych chałupach, — mówi im o tym opuszczonym człowieku,

botnicy piecowi przy chlebie od wypiekania przy trzech pojedynczych piecach mają dostać tygodniowo co najmniej 10 złr. 2) Tak zwany chlebowy miszer od trzech ciast przy pojedynczym piecu tygodniowo 7 złr. 3) Piecowy przy chlebie od wypiekania przy dubeltowym piecu dziennie 2 złr., czyli tygodniowo 14 złr. 4) Chlebowy miszer od dwóch ciast na dubeltowy piec dziennie 1.50 czyli tygodniowo 10 złr. 50 ct. 5) Piecowy przy bułkach (tzw. Weissbaker) przy 10 do 12 godz. pracy 2 złr. dziennie, czyli tygodniowo 14 złr. 6) Miszer przy bułkach przy 10 do 12 godzinach pracy z robotą przygotowawczą dziennie 1.80 czyli tygodniowo 12 złr. 60 ct. 7) Robotnik do wyrabiania białego drobnego pieczywa dziennie 1.30 czyli tygodniowo 10 złr. 30 ct. 8) Zwykły robotnik pod ręczny tak dla piecowego jak i dla miszera dziennie 1.20, tygodniowo 8 złr. 40 ct. 9) Za tzw. pozafairantowe żądają a) przy pojedynczym piecu: piecowy 80 ct., miszer 60 ct. b) przy dubeltowym piecu: piecowy 1 złr. 20 ct miszer 80 ct. 10) Tam gdzie jest dwóch praktykantów, musi być jeden kwalifikowany czeladnik, gdzie zaś jest dwóch czeladników, może być tylko jeden praktykant. 11) Oprócz tego żądają robotnicy porządniejszych mieszkań a nie nędznych nor jak dotychczas, będących siedliskiem robactwa, myszy i szczurów i szkodliwych w najwyższym stopniu zdrowiu; dalej domagają się porządnego łożka z pościelą, umywalni itd. 12) W razie strejku mają być ci sami robotnicy przyjętymi do roboty i żaden z nich nie może być zwolniony z tego powodu. 13) Uгода ma być podpisana przez majstrów wobec władz rządowych i ma mieć moc obowiązującą nie tylko na teraz lecz i dla przyszłych robotników i tych, którzy mają się wyzwoić. 14) Płace mają być tygodniowe, włączając odpoczynek niedzielny. Przemysł 13 lipca 1895 *Komitet*.

Kto zna nędzę robotników piekarskich i bezcelny wysiłek ze strony majstrów ten z radością przyjmie do wiadomości, że robotnicy ocknęli się nareszcie ze swego letargu. Rzadko w którym zawodzie można spotkać tak opłakane stosunki jak u piekarzy. Nadmierna niszcząca praca w okropnym gorącu niszczy prędko zdrowie robotników, pozbawia ich wprost zdolności myślenia i czyni ich automatami bez czucia i woli. Wszystkie higieniczne i przemysłowe rozporządzenia istnieją tu na papierze. Był to więc czas najwyższy, że robotnicy stanęli do walki. **Strejk wybuchnie w najbliższych dniach Robotnicy! Pomożemy naszym braciom, nie damy im upaść. by nad nimi nie tryumfowali brutałni wyzyskiwacze! Robotnicy piekarscy wszystkich miast! Nie przyjmujcie pod żadnym warunkiem pracy w Przemysłu A Wy, robotnicy z innych zawodów: popierajcie strejkujących, ile możecie; ich zwy-**

który udał się do Wiednia i „przed cesarza dworek biały“ zaniósł głośną skargę na nieczułego szlachcica, nienasyconego lichwiarza i urzędnika miejskiego, od którego pomocy doczekać się nie można.

Pieśń ta wstrząsnęła tobą Piotrze Potulicki. Odtąd Wiedeń nie schodzi ci z myśli. Aż przed paru dniami sprzedałeś to co jeszcze było na sprzedaż, wzięłeś trochę grosza i opatrzone błogosławieństwem żony, poszedłeś do miasta. Tam pisarz ułożył ci prośbę, a schowawszy ją w zanadrze, wsiałeś do pociągu, który przez góry i lasy potoczył się w stronę ludnej naddunajskiej stolicy.

Piotr bardziej martwy niż żywy przybył do Wiednia. Na szczęście nie potrzebował w duszący skwar dźwigać tłumoków, ni zbytecznego ubrania. Nagie stopy jego pokrywał jeszcze kurz rodzinnego gościńca, szerokie spodnie z szarego płótna powiewały luźno na wietrze, a długi barchanowy, na biodrach przepasany habit nie zbyt mu ciążył. Chłop nie myślał jednak o stroju, zbliżała się najważniejsza chwila w jego życiu — wędrowka do dworu, dokąd udał się też prosto z dworca kolei północnej.

Marzenie rozprysło się... Piotr nie podniósł potężnego głosu przed „cesarza dworkiem białym“, ale żandarmowi u drzwi nisko się pokłonił i z bijącym sercem wszedł na schody, prowadzące do dworskiej kancelaryi. Tam wyciągnął z zanadru pismo...

cięstwo jest także waszem zwycięstwem, zwycięstwem uciemięzonego proletariatu!

LUDWIK PFAU.

Kołysanka polska.

(1847 r.).

Śpij, dziecko, marz słodko,
Noc cicha dokoła,
Blask sływa księżycą
Na mury i sioła.

Śpij, dziecko, sen już zmorzył
Naszą piękną, smutną ziemię;
Wisi nad nią mrok głęboki.
Tłoczy jarzma krwawe brzemię.
Tyran stopą swą żelazną
Depece ziemię łez, żałoby,
Poprzez pola nasze stapa,
Przez męczeńskie polskie groby.

Zmruż, dziecko, oczęta,
Śpij słodko, kochanie,
Czy słyszysz łagodne
Strumyka szemranie?

Kołysanki brzmią tak cicho,
Ale krótka noc się prześni —
Wtedy zabrzmi inna nuta
I zahuczą inne pieśni.
Purpurowa jutrznia życia
W twą kołyskę świeci małą —
Purpurowa od krwi ojców,
Co polegli w boju z chwałą.

Śpij, dziecko, marz słodko,
Matczyna cię pieści,
Do wtóru mej piosnce
Tam wietrzyk szeleści.

Gdy zapytasz mnie o ojca,
Ty biedactwo moje złote —
Na mogiłę cię zaniosę.
Świeży wieniec z kwiatów splotę. —
Tam są razem pogrzebani
Towarzysze broni, chwały —
Słońce sypie im swe blaski,
Chór ptaszęcy gra hejnały.

Śpij, dziecko, cichutko,
Śpij, moja pociecho,
Wiatr niesie z mogilek
Skarzące się echo.

Matka śpiewać tobie może,
Aż zoreńka nie zaświeci.

odczytano je... Beznadziejna, smutna to była historia... Nic ci nie poradzimy, wracaj sobie chłopie...

Piotr Potulicki nie zapomni nigdy dnia przeżytego we Wiedniu. Biedny, uciskany, fizycznie i duchowo zrujnowany wieśniak zdobył się na wysiłek ostateczny, aby tylko dobić się swojego prawa. Gdy przybył na miejsce, wysiłek okazał się bezskutecznym, została jeno troska, ciężka troska: jak powrócić do domu?

Na policyi dano mu 5 złr. i radę, aby jechał tak długo, póki pieniądź starczy, a resztę podróży odbył pieszo.

Wieczorem przybłąkał się Piotr do naszej redakcyi i z płaczem niemal przedstawił nam swą niedolę. Pomoc, którą udzieliśmy mu, aby oszczędzić mu całodzienną pieszą wędrowkę po Galicyi — uważał za szczególną łaskę nieba. Wogóle walczył dzielnie z trawiącym go bólem i nie chciał okazać się nam słabym. Na pytanie, czy odważy się sam drogę na dworzec odnaleźć, odpowiedział potakująco, zapamiętał sobie był bowiem „numera“ przydrożne.

Oddał nam głęboki ukłon, „niech będzie pochwalony“ — pozdrowił... i wyszedł.

Ten człowiek wybierając się w podróż o nas z pewnością nie myślał — a jednak — zeszliśmy się...

Hel. Rawska.

Gdy dorosisz, to zaśpiewam
Pieśń, co iskry w oku nieci —
Ha, tę pieśń o krwawych bojach,
W pieśń zaklętą ludu jęki —
I nauczę mieczem władać,
Który wypadł z ojca ręki.

Śpij, dziecko, marz słodko,
Noc cicha dokoła,
Blask sływa księżycą
Na niwy i sioła.

Przekł. F. P—l.



Sprawy bieżące.

Redakcyą naszego pisma objął tow. Jan Woźniak, ponieważ dotychczasowy redaktor, tow. Joachim Fraenkel musi iść na miesiąc do więzienia.

Wilhelm Liebknecht, socjalista niemiecki, wystosował do redakcyi „Robotnika“ warszawskiego list, który przytaczamy w wyjątkach: „Już dziekiem, — ukochałem sprawę nieszczęśliwej Polski. A odtąd w 1848 i 1849 r. walczyłem ramię w ramię z polskimi ochotnikami za republikę a przeciw wrogom ludu, — nie mogę sobie wyobrazić walki o wolność bez polaków. Dopokąd zaś Rosya zagraża cywilizacji zachodnio-europejskiej, Polacy zwłaszcza są naszymi sprzymierzeńcami, sprzymierzeńcami Niemców. Socjalna demokracja, dążąca do wyzwolenia ujarzmionej, wyzyskiwanej ludzkości, *złota także zbrodnię popełnioną przez despotyzm na Polsce!* Pracujcie tylko energicznie i wytrwale nad wielkim dziełem! A wasze pismo niech żyje i rozwija się! Tego wam życzę z głębi serca z wiernem pozdrowieniem braterskiem Wasz Wilhelm Liebknecht“.

W wiecu chłopskim zwołanym przez *ruskich radykałów* do Przemysła na d. 7. lipca br. uczestniczyła też znaczna liczba robotników, należących do partii socjalno demokratycznej. Sprawozdawca „Kurjera Lwowskiego“ p. Stapiński napisał niezgodnie z prawdą, że przewodniczący wiecu ob. Wacław Budzynowski jednemu z mówców socjalno demokratycznych odebrał głos, (rzekomo rozmyślnie za to, że mówca jest członkiem partii socjalistycznej) a tak samo z drugim chciał postąpić. Otóż jest to fałszem, ponieważ ob. Budzynowski — co nam osobiście oświadczył — pierwszemu mówcy socjalno demokratycznemu odebrał głos nie dlatego, że jest socjal-demokratą, ale dlatego, że mówił nie do sprawy, która była przedmiotem obrad. oraz dlatego, że c. k. komisarz domagał się odebrania mówcy głosu. Co się zaś tyczy drugiego mówcy socjalno demokratycznego, oświadczył nam ob. Budzynowski, iż nie tylko nie chciał mu odebrać głosu, ale owszem zachęcał go do przemawiania. Jak zwykle, gdy pisze o socjal-demokratach, tak i tym razem p. Stapiński świadomie nakłamał; chodziło mu zapewne o zaznaczenie, iż nie tylko „ludowcy“ polscy, ale i ruscy wykluczają socjal-demokratów z udziału w dyskusyi na wiecach chłopskich. Dziwna rzecz, że redakcyja „Kurjera Lwowskiego“ daje się stale w błąd wprowadzać przez tego Stapińskiego.

W Przemyslu odbył się w niedzielę 8. bm. wiec żydowski zwołany przez syonistów. Referent, niejaki Zipper, mówił o strasznej nędzy wśród — kupców żydowskich; o robotnikach nie wspominał nic, bo — jak się później tłumaczył — „zapomniał“ o tem mówić. Towarzysze nasi dali mu za to „zapomnienie“ soloną i ciętą odprawę; wykazali całą słabiznę wywodów syonistów i udowodnili, że jedynym sposobem załatwienia kwestyi żydowskiej i wogóle usunięcia nędzy wśród żydów jest, iść ręką w rękę z partją socjalno-demokratyczną, która jedynie broni interesów ludu, bez różnicy rasy, narodowości i religii. Pod koniec wiec stał się nieco burzliwy, co dało powód komisarzowi do rozwiązania go.

Kasa chorych m. Lwowa. Na posiedzeniu Zarządu kasy dnia 7. lipca br. zainterpelował członek Zarządu ob. Wasyl Woźniak dyrektora tej kasy, dla czego wobec tegoż członka twierdził, że postara się o rozpędzenie Zarządu. Dyrektor Kulezycki w szerokim wywodzie wykrywał się ni tem, ni owem, — a każdy bezstronny

miał przekonanie, że interpelant prawdę mówił. Po odpowiedzi dyrektora zażądał interpelant po raz drugi głosu — a wywalczywszy go sobie od »nader bezstronnego« prezesa, oświadczył, że dyrektor stanowczo tak do niego mówił. Dyrektor zawołał, że to nie prawda, wierutne kłamstwo. Na co zirytowany p. Woźniak, wypieraniem się w oczy dyrektora, nazwał to »bezczełnością«.

Rajwach w tej chwili powstał olbrzymi — bo np. bednarz browaru Lilienfelda, p. Krajewski, wołał: »Powiedzieć »bezczełność« doktorowi praw, to rozpacz!« Prezes Zarządu p. Mussil zamknął posiedzenie, bo ma tyle tylko zdolności do kierowania obradami. Wogóle charakterystycznym jest zachowanie się tego pana. Wybrany przez robotników, stara się p. Mussil gdzie może i jak może przeciwdziałać większości robotniczej, uważając siebie za nietykalną wielkość. Na walnem zebraniu odpowie p. Mussil za to sprzeniewierzenie się zasadom, na które wybrany został. Będzie musiał wyjaśnić czy został wybrany na opiekuna, raczej adjutanta dyrektora kasy, czy na zastępcę robotników.

Przyczynę do charakterystyki demokratów galicyjskich. P. Lewakowski oświadczył na zgromadzeniu ludowym we Wiedniu, że pozostaje w Kole polskiem tylko wskutek nacisku wywieranego przez niegodziwe dziennikarstwo galicyjskie (okropne!), ale zresztą zgadza się ze zdaniem, że Koło polskie jest wyrazem najbrutalniejszych instynktów szlacheckiego panowania w Galicyi. W kilka dni później nie wstydił się ten sam »demokrata« pójść na bankiet, wydany na cześć — Madeyskiego i wznosić tam różne toasty. Nie potrzebujemy się rozwodzić, kto jest ten Madeyski; wystarczy przypomnieć, że był ministrem koalicyi, że socjalistycznych studentów wypędzał z uniwersytetów, rozmaite kuzynki pchał na tłuste posady, a naukę chciał prostytuować na służebnicę polityki. I na bankiecie takiego człowieka wznosił toasty kto? Pan Lewakowski!...

„Kurjer Lwowski“ zawiadamiając o zgromadzeniu robotników krawieckich, robi »mądrą« uwagę: »Szانونi towarzysze woleliby korzystać z niedzieli i udać się za rogatki na świeże powietrze niż sejmować w zadusze«. Panu temu, który tę notatkę popełnił, radzimy to samo: zamiast pisać głupstwa, niech idzie lepiej za rogatki na świeże powietrze. Tam nabierze nadwątlony umysł jego świeżych sił.

Komisja zawodowa we Wiedniu ogłosiła sprawozdanie ze swych czynności za drugi kwartał roku 1895. Wyjmujemy zeń kilka dat. Stowarzyszeń zawodowych jest w Austrii 252 z 339 grupami miejscowymi. Stowarzyszeń kształcących jest razem 275. Ogólna suma wszystkich organizacji wynosi 866. Strejków było w drugim kwartale razem 72. Trwały one razem przez 837 dni i skończyły się w 39 wypadkach zupełnem lub częściowem zwycięstwem robotników, w 19 wypadkach klęską, reszta była do tego czasu nierozstrzygnięta.

Strejki. W Madrycie w Hiszpanii strejkują robotnicy piekarscy. — W Gratzu strejkują 700 stolarzy; żądają skrócenia czasu pracy. — W Mödlingu, w znanej fabryce obuwia Alfreda Fränkla strejkują od kilkunastu dni wszyscy robotnicy z powodu zmniejszenia dotychczasowej płacy i różnych nieprawidłowości.

Strejków w Anglii było w r. 1894 razem 956, w których wzięło udział 306 tysięcy robotników. W 431 wypadkach zwyciężyli robotnicy, w 219 przedsiębiorcy; rezultat reszty strejków był do tego czasu niezany.

O strejku dzieci donosi »Vorwärts«. W Zinie w Niemczech zatrudniał właściciel dóbr na swoich polach kartoflanych dzieci szkolne do plonienia chwastów. Za siedmiogodzinną pracę płacił im 12 ct. od osoby. Ponieważ płaca była za małą, zastanowili wszyscy malcy jednomyślnie pracę.

Majątek kościelny w Austrii jest bardzo wielki. W r. 1890 wynosił on razem 110 milionów złr. i przynosił dochodu rocznie blisko 8 milionów! Arcybiskup wiedeński ma 800 tysięcy rocznie dochodu. Jeden, który ma tylko 150 tysięcy rocznie płacy, żalił się, że — nie może wyjść z tak »małą« kwotą! Ile biedaków mogłoby z tych pieniędzy żyć! Jeżeliby nasi dzisiejsi potentaci duchowni byli rzeczywiście takimi, za jakich chcą uchodzić, to wzięliby so-

bie do serca słowa ewangelisty Mateusza, który mówi: »Jeżeli chcesz być doskonałym, to idź i sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj między ubogich«. — »Biada wam uczeni i faryzeusze, którzy pożeracie mienie wdów i odprawiacie potem długie modły; za to będziecie jeszcze więcej potępieni«. Zamiast pisać listy pasterskie, powinni nasi bi-kupi raczej studyować dokładnie ewangelie.

Konserwatywny redaktor — złodziejem. W Niemczech wychodzi jako organ konserwatywnych junkrów gazeta pod tytułem: »Kreuz-Zeitung«, a redaktorem jej był powszechnie poważany i wpływowy człowiek, baron Hammerstein. W walkach, jakie toczyli obrońcy dzisiejszego porządku z partiami przewrotu grał on wybitną rolę i niejedną kopię skruszył w obronie ojczyzny, wiary, moralności, którą ci nienawistni socjaliści chcieli podkopać. Lecz oto nastąpiło całkiem coś niespodziewanego: p. Hammerstein został nagle usunięty z posady redaktora, bo — zdefraudował nie mniej jak 150 tysięcy marek! Komentarz do tego chyba niepotrzebny; zauważymy tylko, że takich Hammersteinów jest więcej....

Jak okropni są stosunki w więzieniach rosyjskich, świadczy fakt, o którym donosi »Robotnik« warszawski: »Tow. Paliński, wezwany na śledztwo, został uderzony w twarz przez żandarma Wasiljewa; gdy porwał się odeprzeć zniewagę, pochwycili go żandarmi za ręce, a nędznik Wasiljew ubezwładnionego bił dalej. Następnie wrzucono go do lochu, skąd go wydobyto broczącego we krwi, z poderżniętem gardłem. Znajduje się w lazarecie. Generał Bielanowski grozi nieszczęsnej jego matce, że jeżeli rozgłaszać będzie o tem, to syna nigdy nie zobaczy«.

Oto nagi fakt, od którego włosy stają na głowie; jak długo ci kaci będą jeszcze rządzić?

Galerya majstrów. Z różnych stron dochodzą nas skargi na brutalny sposób obejścia się niektórych majstrów z robotnikami. Stosunki robotnicze w drobnych warsztatach tak są nędzne, wyzysk tak okropny, że już większym być nie może. Lecz niedość, że robotnik męczy się przez cały dzień, traci siły i zdrowie dla nędznej zapłaty, musi jeszcze nasłuchiwać się różnych grubiaństw od p. majstra lub jego połówicy. Oto przykład: Adolf Cepnik, majster lakierni, robotnikom obciąża regularnie przy każdej wypłacie pieniądze. Do kasy chorych nie płaci z »zasady«. Uczniów do szkoły nie posyła, bo »szkoda czasu«. Gdy robotnik jakiś sprzeciwi się niesłusznemu obciążaniu płacy, wtedy p. majster przy pomocy swej zacnej żony, teściowej i werkführera tak obsiada pyskiem biednego opozycjonistę, że nie potrafi im sprostać »w wymowie«.

Inny przykład: p. Gerlach, majster blacharski. Urządza się on w ten sposób: w sobotę przed wypłatą ułatwia się niepostrzeżenie z warstatu tak, iż robotnicy muszą dopiero za nim tropić. Jeżeli nawet im się to udaje, wtedy p. majster każe im przyjść »jutro«, »pojutrze« itd., aż wreszcie daje im 1 lub 2 złr. a conto. Z tego guldena mają ludzie żyć przez cały tydzień! Jeżeli p. majster, który niedawno otworzył swoją pracownię, będzie dalej tak postępować, to skończy »wysoko«.

Jeszcze jeden przykład. Pan Emil Wajdowski, mosiężnik, jest bardzo sprytnym człowiekiem. Ma on zegar, który się ciągle spażnia. Gdy na innych zegarach jest 12½ lub 7½, to u niego jest dopiero 12 sta lub 7-ma. Robotnicy muszą się stosować do zegaru p. majstra i w ten sposób tracą dużo czasu. Pan majster mógłby już uregulować swój zegar!

Moglibyśmy przytoczyć setki całych przykładów, jak nieuczciwym i brutalnym jest wyzysk sił roboczych ze strony majstrów; wypadki te nie znikną tak długo, aż robotnicy nie ockną się ze swej apatyj i nie dadzą sobą tak pomiatać.

W Lesienicach, tuż za rogatką Łyczakowską, dokąd często Lwowianie na piwo przychodzą, donosi nam kilku furmanów o strasznie brutalnem postępowaniu p. Katzenellenboga, kasyera w browarze lesienickim. Zdziczały ten człowiek (chyba nieczłowiek) za łada drobnośkę bije robotników po twarzy i za drzwi z kancelaryi wyrzuca. Tak np. okropnie pobił Jędrzeja Klocka, Szczepana Zielińskiego i innych. P. Ka-

zenellenbogen zawsze tylko beszta i przeklina każdego, a najwięcej dopieka furmanom, którzy za 21 złr. miesięcznie zmuszeni są w lecie i w zimie pracować od 4 godz. rano do 9, a często do 10, a nawet do 12, niekiedy i do 2 godziny w nocy. Gdyby tak p. Katzenellenbogen, który nie prawie nie robi, tylko rozpustę szerzy w Lesienicach, był zdolny zrozumieć, jak ciężko furmani harują, możeby ich tak nie dręczył.

Milionerzy amerykańscy zaczynają na serio obawiać się bliskiej rewolucyi. Jeden z nich, George Vanderbilt kazał sobie zbudować kolosalną twierdzę, do której ma zamiar uciec z rodziną, gdy w miastach wybuchnie bunt. Twierdza ta jest otoczona bardzo grubym murem granitowym, nadto opatrzona armatami, tajnymi chodnikami itd. W piwnicy znajduje się wielka stalowa kasa, której nie będzie można nawet rozbić dynamitem. Koszta całej tej szopki wynoszą 6 milionów dolarów, tj. 15 milionów złr. Robotnicy, widząc takie straszne przygotowania, mogą sobie z uśmiechem powiedzieć: »na złodziejach czapka gore«.

Żandarmom w Bawarii zakazano pod grozą surowego aresztu obcować — z kim? Z socyalistami? Nie. Złodziejami? Nie. Nie wolno im obcować — z dziennikarzami i posłami do sejm i parlamentu. Wspaniałe!

Numer 2-gi »Bociana« wyszedł dnia 15. bm. Ze treści numeru jest dobra, świadczy to, że został skonfiskowany; p. prokurator nie konfiskuje złych rzeczy. W gorącej i energicznej walce, jaką robotnicy toczą z burżuazją, może dobrze redagowane pismo humorystyczno-satyryczne oddać bardzo wielkie usługi; w piśmie takim można np. dosadnie napiętnować wszystkie te indywidua i pół-wielkości, których na serwo brać nie można. Towarzysze nasi powinni zatem usilnie rozszerzać »Bociana«, a redakcyja postara się z pewnością o to, by treść jego jeszcze więcej urozmaicić. Adres redakcyi: Przemysł ul. Czarneckiego 1. 11.

Kasa chorych stolarzy znajduje się obecnie przy ul. Piekarskiej 1. 6. Funkcjonaryusz tow. Ludwik Todorowicz urzęduje od godz. 10 do 1 rano, od 3 do 5 popołudniu i wieczorem od 7 do 9.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Raw. — 90, Zaran-ki — 43, młody socyalista — 10, Jurj. 1-45, Stanisławów 4-55, Szefer — 88, Londyn 2-25, Szifler — 10, Biern. — 50, Sigel — 15, Rest. p. H. — 50, Stanaszek — 50, Sobouta — 50, Szandrowski — 50, Gasiorowski — 50, Głowaczewski — 50, Segeta 1-—, Tewel — 03, Fr. 3-—, Budapeszt 8-—, Wolski 4-56, L. Chwałb. — 55, Sp. — 18, Garbarz — 25, Dumyn 1-—, Woźniak — 56, Ottynia 4-50, Dobrzański 1-10, Textil. Arb. V. Biel. 6-04, Engster 3-—, Kozakiewicz 1-—, Kasyer 1-—, Reich — 50, Otto — 50, Katz 1-—, Przemysł 6-—, Horny — 50, Hempel — 50, Woźn. — 28, Sp. — 14, Tapicer — 09, K. — 16, Tyszelewicz — 50, K. — 12, Lond. — 50, Czyt. ak. — 50, Lebed — 20, Garbarz — 15, Brunarski 1-—, Turczyński — 10, Lond. 1-93, Zbigniewicz 1-10, Lercher — 55, Kołomyja 1-80, Kowalczyk 1-20, Chwastek 1-—, Szrencl 1-10, Korczyński 1-65, Brykowicz — 70, Łowy — 55, Zw. n. — 55, Hryniak — 50, Woźn. 28, Jahn — 45, Mazur — 20, D. — 96, Silberst. — 50, Magen. 1-—, Bogdan. 1-—, Freund — 50, Szarwarska — 50, Graf. — 50, Reich — 50, Pomer. — 50, Kalter — 50, Reich — 50, Merger — 50, Szapira — 50, Batko 1-50, Piziak — 50, Czajk. — 50, Kostk. — 50, Spożarski — 50, Blaustein — 50, Wang — 50, Laurak — 50, Niemiec — 50, Wolfram — 10, Rosenberg — 10, N. Sącz 25 28. Razem 116 złr. 32 ct.

Na fundusz agitacyjny: Wiedza to potęga 2-68, Lisiewicz z bl. — 50, Garbarz — 15, Rosenb. — 10, Woźniak 1-—, Lisiewicz — 50, Brom. — 10, Teller — 08, Lisiewicz — 50, Dreikurs — 50, Ladra — 50, poufne zebr. ślusarzy — 44, Lisiewicz — 50, Szafrański — 40, Młody socyalista — 10, Garbarz — 10, Zbigniew — 20, Podlipski — 50, Razem 8 złr. 85 ct.

Na fundusz prześladowanych: Szczuka — 5, Składka na komersie 2-—, Porcyja lodów — 62, Szczuka — 10, Turczyński — 08, Razem 2 złr. 85 ct.

Na strejkujących oglarzy: Panna na wydaniu 1-—, Kasyer — 02, Przez Siejuka — 35, Garlicki — 10, Rawska 8-50, Drukarze — 70, Zaran-ki — 13, Komisja zawodowa we Wiedniu 50-—, Budapeszt 11-—, Zbigniewicz 1-—, Zurych 11-78, Londyn 10-32, Członkowie Bytu 1-20, Razem 96 złr. 10 ct. Poprzednio wykazano 235 złr. 61 ct. Ogólna suma składek 331 złr. 71 ct.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!